№ 27. Warszawa d. 7 Lipca 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

OD REDAKCYI.

Szanownym przedpłacicielom naszym przypominamy o zbliżającym się terminie odnowienia półrocznej prenumeraty.

W następnem półroczu „Opiekun Zwierząt“ wychodzić będzie w tej samej jak dotąd formie i rozmiarze. Co do treści, tę starać się będziemy wzbogacać i urozmaicać pracami wyczerpującemi przy coraz się zwiększającem kole współpracowników. Poparcie, jakiego nasze pismo doznało w krótkim stosunkowo czasie po reorganizacyi i zmianie kierunku, daje nam możność wytrwania na obranej drodze i wypełnienia zapowiedzianego programu.

Nowi abonenci mogą otrzymywać wszystkie numera od początku roku.

Prenumerata wynosi:

w Warszawie:		*na Prowincyi:*	
Rocznie .	3 rs.	Rocznie .	4 rs.
Półrocznie	1 rs. 50 kop.	Półrocznie	2 rs.

Upraszamy przytem szanown. przedpłacicieli o wczesne nadsyłanie przedpłaty wprost do Redakcyi dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wystawa inwentarza żywego

W WARSZAWIE.

III.

Oddział owiec.

Przyznać musimy, że mniej nas niż lat poprzednich zadowolniły wystawione okazy owiec. Coraz więcej wystawa zbliża się do zamierzonego celu, ażeby się zamienić na targ inwentarza rozpłodowego; że z tego cieszyć sią należy, wątpliwości nie podlega, z drugiej atoli strony możemy być pewni, że widząc w sposób podobny przedstawiane owce, jak to w tym roku miało miejsce, o stanie hodowli krajowej, nie będziemy mieli dokładnego wyobrażenia. Sądzimy atoli, że wielka wystawa krajowa, na którą zapewne nie długo Warszawa czekać będzie, brakowi temu zaradzi.

Materyał rozpłodowy na targ wystawiany, nie podlega ściśle biorąc krytyce hodowniczej, własny gust, potrzeby, znajomość lub nieznajomość rzeczy nabywcy jak przy każdym innym handlu tak i tu główną grają rolę i stanowią ocenę przedstawionych egzemplarzy. Że zaś mamy słuszność, iż wystawę przestajemy za takową uważać, najlepszy w tem dowód, że z 28-iu wystawców trzech tylko zameldowało i pokazało tryki i maciorki, inni mieli na sprzedaż jedynie tylko barany; każdy zaś z wyżej wymienionych trzech wystawców przedstawiał inny kierunek hodowli.

K o n s t a n t y n ó w pokazał tryki i maciorki, a w zameldowaniu hodowca zupełnie pomi-

nał milczeniem rasy czyli odmiany do której chciałby mieć owce swoje zaliczone i bardzo słusznie w tej mierze postąpił. Większa część bowiem poprawnych naszych owczarń hoduje rasę „Merinos", odmiany zaś tej rasy takim ulegają przewrotom i zmianom, a z drugiej strony w miarę potrzeby i postępu tak się zbliżają do siebie, że zapewne niedługo nadejdzie czas w którym cechy dwóch najwybitniejszych odmian zaginą zupełnie, zlewając się w jedną całość. Owczarnia konstantynowska najlepszym tego dowodem. Hodowca od kilku lat dziesiątek prowadząc inteligentnie owczarnię, zna dobrze cel do którego dąży, a krocząc śmiało do niego nie wiele się pyta o to, do której odmiany merynosów należą rozpłodniki przez niego używane. Merynos ma być czystej krwi, ale mniejsza o to czy baran będzie należeć do Negrettów czy do Elektorałów; o warunki i własności, które on posiadać winien, a nie o jego nazwę tu chodzi. Dla tego też w Konstantynowie widzimy raz używane tryki pochodzące to z Lenschow to z Gützkow, a zatem typowe Negretti, a gdy cnót odmianę tę odznaczających jest za wiele, hodowca sięga do Elektorałów z Oxnatz, dla tego tylko, ażeby zdobywszy od nich potrzebne własności znów wrócić do Gützkow. Jako okazom wielkiej wartości owcom z Konstantynowa odmówić nie można, czy zaś możność przelewania własności swych na potomstwo jest ustalona, o tem nie tu miejsce mówić. W okazach pojedyńczych baran Nr. 229 najlepiej się przedstawia, przy wielkiej szlachetności i czystości włosa, wyrównanie runa jest niepospolite, a zwartość jego jak nie mniej obrost nie pozostawiają nic do życzenia. Jako reproduktor baran ten nie dosyć ma męzkości, jak w ogóle przyznajemy, że więcej nam się podobają w Konstantynowie maciorki niż barany, dla tego, że w pierwszych stosunkowo więcej znajdujemy silnego włosa niż w ostatnich. Maciorki Nr. 361 z bardzo czystym długim włosem, Nr. 397 niezmiernie cienka, której tylko więcej kości potrzeba, prześliczny Nr. 646 z ogromnym obrostem, Nr. 360 z wybitnie jasnym charakterem, oto z pomiędzy innych piękne okazy tej owczarni, która stanowczo najlepiej na wystawie była reprezentowaną.

Reprezentantem czystej krwi Negrettów była owczarnia w K o c i o ł k a c h.

Klęski gospodarcze, nieurodzaj i mało dla owczarni pomyślne przeszłoroczne stosunki meteorologiczne były powodem, że piękna ta i cenna ze wszech miar owczarnia mniej korzystne robiła wrażenie, niżby się tego po niej spodziewać należało. Mianowicie dotyczy to utrzymania owiec, i co zatem idzie wzrostu ich i pozornego wyglądu. Pod względem wełny, gęstości runa, obrostu, a mianowicie pod względem wartości rozpłodowej, tej cennej a niczem u rozpłodnika nie dającej się zastąpić cnoty przelewania swoich własności na potomstwo. Kociołki bardzo wysoko stoją. Typ Negretti reprezentowany tu w całej pełni, przy włosie cienkim, szlachetnym, silnym i energicznym, bogactwo runa niepospolite, a figury aczkolwiek drobne, przecież normalnie są zbudowane. Tylko utrzymaniu owiec, tej pięcie Achillesa krajowych hodowców, tej wadzie fatalnej, której zawdzięczamy, że niestety wciąż jeszcze z zagranicy rozpłodników sprowadzać musimy, wadzie, której przyczyn doprawdy nie wiadomo gdzie szukać należy, temu wstrętowi racyonalnego żywienia inwentarzy, doprawdy przyklasnąć nie możemy. Mając tak pyszny materyał rozpłodowy jaki posiadają Kociołki, szczycąc się słusznie posiadaniem czystej krwi, pochodzącej z Lenschow i Kopaszewa, owczarnia ta będąca w ręku doskonale na rzeczy znającego się właściciela, powinna być jedną z najpierwszych w kraju, a tymczasem mimo wysokich jej zalet, dziś jeszcze skromne zajmuje ona stanowisko.

W obec zamkniętej granicy ościennych państw, a wielkiego napływu doboru miejsc z południowo-wschodnich gubernij Cesarstwa i stosunkowo tani jego zbyt, oparty na taniej produkcyi, uniemożebnia po prostu u nas trzymanie się kierunku mięsnego. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że hodowla kierunku tego czy to w celu produkcyi jedynie tylko mięsa, czy chcąc takowe łączyć z produkcyą czesankowej wełny, wymaga obfitych bardzo pastwisk, wysokiej kultury gospodarczej i blizkich wygonów. Że mało gospodarstw w szczęśliwem posiadaniu tych wszystkich warunków się znajduje, o tem doskonale wiemy, owce żywimy źle, pastwiska mamy liche, wygony o 2 wiorsty od owczarni odległe, a mimo to coraz więcej znajduje się u nas zwolenników kierunku wełny czesankowej, czyli mówiąc utartym wyrażeniem: Rambouilletów, którzy idą za modą, niszczą co mają dobrego z dawnych czasów, a nic lepszego nie produkują i darmo tracą czas i pieniądze!

Każdy kierunek owiec jest dobry, jeżeli zastosowany do miejscowych warunków; upodobania specyalne, moda, żadnej tu roli odgrywać nie mogą, a jedynie tylko rachunek decydować powinien do którego kierunku przejść nam należy. Hodowla cienkonogich arabów, o wyniosłych szyjach i pięknych odsadach, hodowla holendrów o chorobliwych kształtach doprowadziła nas do tego, że w kraju nie mamy ani koni,

ani bydła; ale przynajmniej wełny nasze dotąd jeszcze cieszyły się zasłużoną sławą na targach europejskich i zamorskich; obecnie jesteśmy na najlepszej drodze, do zniszczenia nawet tego ostatniego zwierzęcego produktu, którego wywóz za granicę jest możliwy i dozwolony. Caveant consules...., a producenci i propagatorzy naszych kierunków niechaj się dobrze zastanowią, jak ciężką odpowiedzialność na siebie biorą, prowadząc na manowce mniej z rzeczą obeznanych rolników. Nie ma nic łatwiejszego jak hodowla owiec w kierunku mięsnym; kto ma cokolwiek pojęcia o dobrych formach, a przytem zwierzęta swe będzie dobrze mierzył calówką i potrafi żywą wagę pojedyńczych egzemplarzy wziąść w rachubę przy kopulacyi, ten będzie najdoskonalszym hodowcą i cuda wyprodukuje, ale do wyprodukowania owcy wielkiej, posiadającej odpowiednie kształty, normalnej, a przytem mającej wełnę szlachetną i obfite runo do tego wiele nauki, wiele pracy, mozołu i wytrwałości potrzeba! Dla czego wielu z hodowców tak chętnie porzuca kierunek wełny szlachetnej a na przeciwny się przerzuca łatwo po przeczytaniu słów powyższych zrozumieć można.

Owczarnia z Piórszewa w wystawionych okazach, pochodzących z krzyżowania Rambouilletów z Elektorałami, rzeczywiście bardzo dobrze była reprezentowaną.

Z czystych Rambouilletów widzieliśmy na wystawie tylko piękne Grüben, odznaczane na wszystkich wystawach świata najpierwszymi medalami.

Oprócz tego w kierunku czesankowym wystawiona była Dzięczyna i Oporowo z Poznańskiego, w kierunku pół-czesankowym Siedlce, w kierunku czysto mięsnym Rochale.

Wełna sukiennicza reprezentowaną była przez barany z Międzychodu, którą to owczarnię zawsze z wielką witamy sympatyą, przez Wolę Pękoszewską, Starą Krobię, Ryki, Parsko, Gützkow, Rosenthal, Koppitz i Bożą Wolę. Najcieńszy kierunek elektoralny przedstawiały owczarnie z Kalinowic w Szlązku i Chełmo. Ponieważ wszystkie te owczarnie przysłały tylko barany na sprzedaż, przeto ocena ich w sprawozdaniu hodowniczem miejsca mieć nie może.

J. Sypniewski.

NOSACIZNA i TYLCZAK

w stosunku do przepisów policyjno-lekarskich.

(Dokończenie).

Większość dorożkarzy, większość ludzi fachowych, utrzymujących konie, nakoniec większa część handlarzy izraelitów starają się wszelkiemi siłami skryć przed władzą wypadek choroby, a jeżeli ktokolwiek z ludzi postronnych w sprawę się wmiesza, umieją zawsze wynaleść sposoby i sposobiki, aby nieproszonego interwenta zmusić do milczenia.

Zdarzało się już i mnie, jak to się zdarzało bezwątpienia i innym weterynarzom, że gdy przy oględzinach chorego konia była dostrzeżoną nosacizna, to właściciel konia z całym uporem obstawał, że nosacizna być w danym wypadku nie może, że oddanie konia policyi będzie dla niego krzywdą i że on nie omieszka rozpowiedzieć wszystkim, że ja konie do policyi oddaję. I rzeczywiście ani właścicieli tych koni, które do policyi były przezemnie oddane, ani też kogokolwiek z ich rekomendacyi u siebie już więcej nie widziałem.

Wielu właścicieli, znając dokładnie stan swego zwierzęcia, wiedząc, że jest nosatem sprzedaje i dla tego właśnie, że jest nosatem, aby choć za skórę wziąć wynagrodzenie. Wynagrodzenie to liche, gdyż wartość skóry waha się tu między 3 a 6 rublami, a jednak nęci ono sprzedających, tem bardziej, że tym sposobem unika się kontroli władzy policyjnej i wypełnienia dosyć uciążliwych powyżej przytoczonych weterynaryjnych przepisów.

Do takich niedozwolonych prawem sprzedaży dzielnie pomagają potajemnie t. z. żydowscy oprawcy, którzy wybornie umieją ukryć przed policyą nie tylko swe finansowe operacye lecz i zakłady, w których potajemna rzeź koni się odbywa. Ztamtąd to na świat Boży wychodzi masa skór od koni nosatych, czemu przypisać należy, zdarzające się i u ludzi wypadki nosacizny, których przyczyny często niepodobna dociec.

Jakie są przyczyny podobnych nadużyć? Przyczyn tych jest dwie: po pierwsze nie dość

rozpowszechnione u gminu dokładne pojęcie o niebezpieczeństwie, na jakie narażają siebie i swój dobytek ci, którzy nosate konie w swej stajni trzymają, a powtóre obawa straty i niepowetowanych zachodów.

Prawidła i przepisy weterynaryjne w tej chorobie są dosyć surowe, choć najzupełniej słuszne, wzbronienie używania do pracy zwierząt chorych na nosaciznę i podejrzanych o nią, oddanie na zabicie konia, o którym weterynarz wydał wyrok potępiający, kłopoty połączone z dostawianiem do policyi, z następnem opieczętowaniem koni, dezinfekcyą stajni i sprzętów, następnie wstyd przed innymi właścicielami koni, nieszczędzących drwinek tym, którzy według ich wyrażenia złapali się, wstyd, że mają między końmi swymi, nosate, wszystko to razem skłania właścicieli do ukrycia i potajemnej sprzedaży chorych lub podejrzanych o nosaciznę zwierząt.

Należy jednak zwrócić uwagę, że zamożniejsi, a raczej więcej inteligencyi mający właściciele chętnie się poddają rygorowi przepisów i często dobrowolnie oddają konie nosate czyścicielowi, pomimo, że te są nieraz wysokiej bardzo wartości, poświęcając cząstkę dla ochronienia i ocalenia całości, dla oszczędzenia pozostałych koni.

Widzimy więc z powyższego, że przepisy weterynaryjno-policyjne, pomimo całej swej usprawiedliwionej zupełnie surowości, nie osiągają w znacznej części wypadków swego celu. Nie idzie jednak zatem, aby jako takie były zniesione, przeciwnie, należy tylko obmyśleć środki, zmierzające do ścisłego ich wypełnienia. Środki te mogą być dwojakiej natury: jedne, któreby wzmocniły kontrolę i nadzór, a raczej zmusiły do większej czynności niższe organa policyjne, drugie, któreby zachęciły właścicieli nosatych koni do chętnego zawiadamiania władzy o wypadkach zjawiającej się choroby. Pierwsze środki leżą w zupełności w atrybucyach władz policyjnych, zatem one najłatwiej mogłyby wprowadzić je w życie. Drugie oprzeć się winny na zaznajomieniu ogółu z samą chorobą, z jej przebiegiem i przepisami z nią związanymi, a nadto na wskazaniu korzyści, jakąby właściciel nosatego konia osiągnął oddając go na zabicie.

W celu bliższego zapoznania ogółu właścicieli z samą chorobą byłoby niezbędnem wydanie broszury, w którejby z całą dokładnością i zrozumiale były opisane symptomaty choroby, wskazówki do jej rozpoznania, środki zapobiegawcze, nareszcie wskazane i jasno wyłożone przepisy weterynaryjno-policyjne, jak również i kary prawem określone za ich niedopełnienie.

Broszurka taka napisana drogą konkursu, odbita w znacznej liczbie egzemplarzy i przymusowo sprzedawana za cenę paru kopiejek wszystkim właścicielom koni w miastach, gdzie niebezpieczeństwo jest największe, urzędom gminnym w ilości egzemplarzy równej ilości osad i szkół w nią wchodzących, mogłoby dzielnie przyczynić się do rozpowszechnienia wiadomości o samej chorobie, a tym sposobem do jej powstrzymania.

Drugim środkiem więcej radykalnym byłoby wprowadzenie ubezpieczenia koni od nosacizny i tylczaku. Nieznaczny podatek w wysokości mniej więcej takiej, jaki istnieje w Królestwie Polskiem od bydła rogatego w celach zapobieżenia księgosuszu, pozwalałby wynagradzać za konie zabite w skutek nosacizny, wynagrodzenie to powinno być kilkakroć razy większe od wartości skóry zwierzęcia. Rzecz prosta, iż przy takich okolicznościach właściciel chorego zwierzęcia chętniej odda go na zabicie władzy policyjnej niżeli go sprzeda potajemnym oprawcom lub handlarzom, którzy zaledwie są mu w stanie zapłacić wartość skóry. Nadto narażając się na mniejsze ryzyko właściciel śmielej będzie rozjeżdżał po mieście, łatwiej więc będzie mógł być chory koń dostrzeżonym.

O możebności wprowadzenia zapłaty za zniszczenie koni nosatych dowodzą wypadki, gdzie nie tylko towarzystwa ubezpieczeń lecz nadto i niektóre okolice Cesarstwa dały początkowanie w tym względzie.

Ażeby zbyt daleko w przeszłość się nie oddalać przypomnę, że w początkach r. 1882 rozesłany został program zawiązującego się moskiewskiego wzajemnego towarzystwa ubez-

pieczeń od upadku bydła i chorób epizootycznych (patrz Gazeta Rolnicza Nr. 8 r. 1882) w którym nie pominięto i nosacizny; dalej, że w końcu 1882 r. ziemstwo kazańskie podało do ministeryum Spraw Wewnętrznych projekt wprowadzenia w Kazańskiej gubernii wynagradzania z sum ziemstwa za zabite i padłe w skutek nosacizny zwierzęta i na wprowadzenie w czyn takowego zatwierdzenie uzyskało.

Należałoby zatem sądzić, że jeżeli towarzystwo i ziemstwo jedynie tylko własnemi środkami uciekają się do wynagrodzenia za zabite, w skutek nosacizny zwierzęta, to tem łatwiej i z mniejszemi ofiarami mogłoby przyjść w Królestwie Polskiem wprowadzenie tego środka na podstawie przymusowego ubezpieczenia zwłaszcza, że nie sądzimy aby ono nie uzyskało poparcia ze strony władz i inteligentniejszego ogółu, wszakże mamy z wybornym skutkiem funkcyonujące przymiotowe ubezpieczenie bydła od zarazy księgosuszowej.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami w którego atrybucyę wchodzi wyszukiwanie środków zapobiegawczych przeciw szerzeniu się chorób epizootycznych, mając środki i wpływy najprędzej mogłoby osiągnąć dodatni w tym razie skutek.

Mag. wet. St. Królikowski.

O POPRAWIE RAS
ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dalszy ciąg).

Naprzykład szlachetne konie arabskie, których plemię prawie z ręki karmione, od 2000 lat dzieli mieszkanie z właścicielem beduinem, puszczone samopas, na nieprzejrzane stepy żyznej Ukrainy, znalazłyby w ciągu pierwszego lata i tak do zbytku użyłyby tłustej trawy, iżby się to bez złych skutków nie obeszło; a wystawione bez przytułku i przygotowanego pokarmu na ostrą zimę, wyginęłyby z głodu lub wymarzły. Jeżeliby się utrzymały przy życiu to zapewne w bardzo złym stanie zdrowia; młodzież zaś zupełnie inną otrzymałaby postać.

Może mi kto zarzuci, że com powiedział wyżej, wsparty powagą uczonych, jest prostym wnioskiem, przeciw któremu przeważnie mówi długoletnie postępowanie naszych przodków, co się zawsze starali plemię szlachetnych zwierząt odświeżać. Lecz gdy zważymy, iż natura tworząc zwierzęta, że tak powiem ku użytkowi człowieka, ukształcenie tych zwierząt zostawiła jego przemysłowi stosownie do potrzeb, że szlachetność koni arabskich jest produktem tegoż przemysłu, nie zaś pierwiastkowym darem przyrodzenia, co się i do owiec hiszpańskich merynosów zastosować może, przekonywamy się, iż koniecznym warunkiem utrzymania zalet i czystości plemienia, jest stosowne pielęgnowanie i rozsądna baczność w wyborze obojej płci tegoż plemienia zwierząt do parzenia przeznaczonych, w celu usunięcia przypadkowych indywidualnych wad, mogących przejść na potomstwo i stawszy się własnościami rodu skazić go, nie zaś odświeżanie sprowadzonemi z zagranicy zwierzętami szlachetnego rodu.

Jak plemiona ludzkie, nie wyradzają się pod zmiennym klimatem, tak też plemię zwierząt jeżeli ma wysoką stałość charakterów rodowych i jeżeli troskliwie czuwać będziemy nad stosownem łączeniem, hodowaniem i karmieniem jego, zapewne się także nie zmieni.

Wszakże chronimy je w stajniach od zimna, niemniej zależy od naszej woli wybór pokarmu, któryby je w dobrym bycie zachował, a zarazem zgodnym był z celem w jakim trzymamy zwierzęta.

Mimo tak wielką różnicę klimatu i mieszkanie od kilku wieków w strefach umiarkowanej i zimnej, widzimy na twarzach wałęsających się między nami cyganów niezatartą barwę rodu indyjskiego. Dzieci murzynów zrodzone w północnej Europie równie są czarne jak ich rodzice zrodzeni na spiekłych brzegach Senegalu i Gambii. Owce merynosy równie delikatną wełną okryte są w północnych prowincyach Rosyi jak i w Hiszpanii, i wtenczas chybaby ją zmieniły, gdyby na północy mniej dobrze były pielęgnowane niżeli w ojczyźnie swojej.

Z tego względu różność klimatu nie powinna wstrzymywać nas od łączenia czyli krzy-

żowania zwierząt szlachetnego plemienia między sobą i utrzymania tym sposobem poprawności rodowej. Lecz i łączenie zwierząt w blizkiem pokrewieństwie będących, nic w sobie takiego nie mieści, coby mogło wprowadzić do rodu słabość organiczną lub inne wady. Co niektórzy twierdzą o wstręcie zwierząt do łączenia się w blizkiem pokrewieństwie, niezgadza się bynajmniej z codziennem doświadczeniem. Widzimy bowiem, iż zwierzęta domowe, mając wolny wybór chętnie się łączą z blizkimi krewnymi; owszem, że się z upodobaniem zbliżają do tych, które największe z niemi mają podobieństwo, ztąd wniosek, iż zwierzęta w stanie dzikości i swobody idą za tymże instynktem.

D'Alton o koniach dzikich tak mówi:

„Przewodnik stada, zwykle najzdolniejszy zapładnia nietylko matki i swoje córki, lecz nadto okazuje szczególne jakieś upodobanie do tych klaczy, które z postaci i przymiotów najbardziej do niego są podobne, tak, iż samice jemu podobne, z innych stad nawet przywabić do siebie usiłuje.“

Dowiedzioną jest rzeczą, iż łączenie zwierząt blizko spokrewnionych, czyli poprawność rodu prowadzono odpowiednio celowi nietylko nie pociąga za sobą słabości organicznej, lecz przeciwnie nadaje plemieniu charakter i moc organiczną. Plemię ukształcone przez ścisłą poprawność rodową, okaże się nierównie wytrwalszem przeciw szkodliwym, zewnętrznym wpływom, niżeli ród wyprowadzony przez krzyżowanie zwierząt różnorodnych.

Ztąd też rody pospolite zwierząt, które zwykle utrzymywały się tysiące lat w ścisłem łączeniu między sobą, są trwalsze i nierównie mniej cierpią od niepogody i chorób, niżeli mieszańce. Takim jest szlachetny ród koni arabskich i konie Dońskich kozaków, które przy swojej wytrwałości i sile, mniej są wrażliwe na wpływ atmosfery, niżeli nasze konie poprawnego plemienia. Dlatego owca rodu infantado czyli Negretti, mocniejsza jest niż owca Elektoralna, tamta bowiem powstała ze ścisłego łączenia się między sobą w koczujących trzodach w Hiszpanii, to zaś z krzyżowania rozmaitych rodów. (d. c. n.) *M. Pohorecki.*

Rozmaitości.

Skutki stosu galwanicznego na koniach. Naczelny lekarz weterynaryi wojskowej w Księstwie Heskiem, mając wiele koni wybrakowanych oddanych sobie do dyspozycyi, doświadczał na nich po śmierci skutków stosu galwanicznego. W tym celu koniom będącym jeszcze w stanie zdrowia zadawał już to truciznę, już lekarstwa i albo ich powoli truł albo raptownie, albo też zabijał po danem lekarstwie i truciznie i doświadczał drażliwości ich po śmierci, wystawiając trupy na działanie stosu galwanicznego. W ogólności spostrzegł najprzód, że sposób żywienia konia ma wpływ na wstrząśnienia galwaniczne po śmierci. I tak, konie chude, tudzież te, które są żywione owsem, pasące się na miejscach suchych, ciepłych, górzystych, czulsze są na galwanizm po śmierci, aniżeli konie opasłe, żywione tylko sianem, słomą, chwastem, korzeniami, tudzież pasące się w nizinach albo w miejscach bagnistych i wilgotnych. Konie zatem węgierskie więcej ściągają się przy pośmiertnych doświadczeniach, niż fryzyjskie. Powtóre, trucizny gwałtowne, jakiemi są arszenik, tudzież dla koni ocet winny, bardzo osłabiały ściąganie się i drganie mięśni po śmierci.

Przytaczamy tu parę robionych doświadczeń:

1) Jednemu koniowi dano 1 gran arszeniku w czterech dawkach w przeciągu doby, potem dawano coraz większą dozę przez 35 dni i zabiwszy go podano galwanizmowi po śmierci. Ciało wydawało lekkie ruchy, które po 6 minutach zupełnie ustały.

2) Drugi koń, któremu ani w tak znacznych dozach nie dawano arszeniku, ani tak długo żywiono, daleko żywsze ruchy okazywał po śmierci, ale słabsze aniżeli ten, który był zabity obok niego w stanie naturalnym.

3) Koń któremu dano odrazu 40 gran arszeniku, a drugi raz 80, po godzinie zdechł i ten na galwanizm zupełnie stał się nieczułym.

4) Kiedy konia podpajano winem albo wódką, tak tylko aby nabrał fantazyi i zabito w tym stanie podsycenia, naówczas były widoczne bardzo mocne i żywe wstrząśnienia po śmierci; jeżeli zaś konia zupełnie upojono i zabito, wtenczas wystawiony na działanie prądu bardzo słabe drgania i ściągania muskułów okazywał.

5) Kiedy nareszcie dano koniowi octu winnego mocnego i kiedy ten w najokropniejszych konwulsyach zdychał i dobito go w tym stanie, wystawiony na działanie rzeczonego aparatu, okazywał zaledwie widzialne drgania mięśni.

6) Skoro 1 uncyę opium dano koniowi staremu, mało już widzącemu, wtedy po upływie półtory godziny jadł z wielkim apetytem, był bardzo orzeźwiony, spozierał na około z wielką żywością, na każdy szmer strzygł uszami i niedoświadczał żadnego złego skutku. Gdy go w tym stanie zabito i wystawiono na działanie galwanizmu, muskuły ściągały się daleko wyraźniej aniżeli u konia zabitego w stanie zwyczajnym.

7) Toż doświadczenie powtórzono na koniu młodym ale bardzo leniwym. Opium dodało mu wielkiej żywości, siły i apetytu, ale w skutkach galwanicznych nie spostrzeżono żadnej różnicy od innych, który był zabity w stanie naturalnym.

8) Trzeciemu koniowi bardzo już staremu i wysilonemu dano na jeden raz 1½ uncyi opium. Wszystkie jego zmysły obudziły się, oczy błyszczały ogniem młodości, uszy nastroszył, łeb podnosił, kadłub jego zaokrąglił się i wyrażał siłę, kopał nogami nakształt młodego rumaka i dawał dowody wielkiej żywości. Ale tego szczęścia nie pozwolono mu długo używać, zabito i galwanizm obudził w nim wielkie ściągania trwające blizko godzinę po śmierci.

Eksport zwierząt oraz produktów zwierzęcych w Ameryce. W północnej Ameryce sprawdzono za pomocą źródeł oficyalnych stałe i wciąż postępujące zwiększanie się krów dojnych, jakoteż wołów, a głównie owiec i trzody chlewnej. Po wywozie zboża i mąki eksport zwierząt i zwierzęcych produktów daje największą cyfrę w handlowym bilansie Stanów Zjednoczonych, a prawdopodobnie nie dosięgła ona jeszcze najwyższego punktu. Następujące cyfry dają o tem dokładne pojęcie:

	w latach				
	1872	1876	1879	1880	1881
Wywóz	wartość w milionach dolarów				
Żywych zwierząt	1,7	2,4	11,4	15,4	16,4
W tej liczbie bydła rogatego .	0,5	1,1	8,3	13,3	14,3
Zwierzęcych produktów spożywczych	59,6	89,8	116,8	127,0	151,5
W tej liczbie kiełbas i mięsa wędzonego . . .	21.1	39,6	51,0	50.9	61,1
Świniny . . .	4.1	5,7	4,8	5,9	8,2
Sadła	20,1	22,4	22.8	27,9	35,2
Serów	7,7	12,2	12,5	12,1	16,3

Liczba koni na świecie. Według obliczenia Luksemburskiej Gazety Rolniczej na całym świecie znajduje się 58 milionów koni; z tej liczby: w Austryi 3,486,000, we Francyi 3,000,000, w Rosyi 21,470,000, w Niemczech 3,352,000, w Anglii 2,250,000, w Turcyi 1,000,000, w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki 9,540,000, w rzeczypospolitej Argentyńskiej 4,000,000, w Kanadzie 2,625,000, w Uraguaju 1,600,000 i w Belgii 2,744,000.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— W Wieliczce od 25 do 27 sierpnia odbywać się będzie wystawa przemysłowo-rolnicza, która ma obejmować następujące działy: bydło, konie, owce, trzoda chlewna, drób, ziemiopłody, ogrodowizny, owoce, przedmioty dotyczące hodowli pszczół, wyroby gospodarstwa domowego i roboty kobiece, przemysł rolniczy, narzędzia i machiny rolnicze.

— Dla podniesienia hodowli pszczół, cło od wosku zagranicznego ma być podwyższone.

— W połączeniu z międzynarodową wystawą inwentarza w Hamburgu, która odbywać się będzie od 3 do 11 lipca r. b. ma być także urządzony konkurs odśrodkowców (centryfug) i separatorów do odtłuszczania mleka, mający dać publiczności sposobność obejrzania i porównania wartości rozmaitych machin i systemów mleczarskich.

— Główne Tow. Pszczelnicze w W. Ks. Pozn. uchwaliło na swem ostatniem walnem zebraniu urządzić w d. 1 i 2 października r. b. wędrowny zjazd w Rogoźnie w połączeniu z wystawą pszczelniczą.

— Ministerstwo dóbr państwa opracowywa projekt do prawa o rybołóstwie, mający na celu zabezpieczenie hodowli rybnej przez utrzymywanie w porządku wszelkich wód prywatnych i publicznych, pod surową odpowiedzialnością administracyjną.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXV.

W ostatnich numerach podaliśmy dwa środki zabezpieczające nasz dobytek od bąków, much i wszelkich owadów podczas lata. Obecnie podajemy jeszcze jeden przepis, zalecając wypróbowanie i użycie najodpowiedniejszego. Olejek bobkowy ma dla owadów woń odstręczającą, a zatem wysmarowanie tym olejkiem zwierzęcia, chroni je od ukąszenia. Smarować należy przedewszystkiem miejsca delikatne, podlegające najczęstszym ukąszeniom; dostatecznie jest uskuteczniać to co trzeci dzień. Użycie olejku nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, a nawet jego działanie zlekka podrażniające jest bardzo zdrowe dla koni i utrzymuje połysk ich sierści.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 3 Lipca 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	85	1	3	3	50	3	70
Żyto . . .	—	85	—	96	5	25	5	80
Jęczmień	—	75	—	97	4	30	4	50
Pszenica	—	90	1	48	7	50	9	30
Siano	—	33	—	50	—	—	—	—
Słoma	—	20	—	25	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj**.

Дозволено Цензурою Варшава, 23 Iюня 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23